



*Nr 01 (309)
Styczeń 2018 r.*

**Rok Duszpasterski
2017 / 2018**

Na Rozstajach



Duch, który umacnia miłość
Dwuletni program duszpasterski 2017 - 2019

Grafika: **Piotr Dembski**



Na radosne przeżywanie świąt Bożego Narodzenia i cały nadchodzący rok życzymy umocnienia nadziei i wiary.

Niech Boży Syn odradza się w nas każdego dnia, a Opatrzność Boża towarzyszy wszystkim ze swoim błogosławieństwem na każdej drodze codzienności.

Zespół redakcyjny Na Rozstajach

**W numerze m. in.: Fotreportaż * Rozważania na niedziele * Zostałem z Wami * Czy wiem, w co wierzę?
* Boże Narodzenie w Duchu umocnienia * Niech się niesie * Dialogi z samotnością * Wspomnienie o ks.
Janie Wojnickim *Poczytaj mi, tato i Zgadywanki * Wolniewicz * Humor * Z życia parafii.**

FOTOREPORTAŻ Święto Akcji Katolickiej

19 listopada 2017 r. Akcja Katolicka Archidiecezji Gdańskiej zakończyła obchody XX-lecia istnienia podczas uroczystej Mszy świętej odprawionej w Katedrze Oliwskiej. Mszy przewodniczył ks. biskup Wiesław Szlachetka, przy asyście ks. prał. Zbigniewa Cichonia - Asystenta diecezjalnego Akcji Katolickiej. Katedrę wypełnili wierni, wśród których znajdowali się członkowie Zarządu Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej oraz członkowie jej Parafialnych Oddziałów. Po Mszy świętej wierni spotkali się w Auli im. Jana Pawła II, gdzie nastąpił poczęstunek okolicznościowym tortem i ciastami przygotowanymi przez organizatorów uroczystości.



ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE

Niedziela Chrztu Pańskiego - 7 stycznia 2018

Mk 1,7-11 CHRZEST JEZUSA

Pan Jezus przychodzi, by pełnić wolę Ojca. Przyjmuje Chrzt od Jana, chociaż to nie była żadna żydowska tradycja. Było to pewne novum, które pojawiło się za czasów Jana Chrzciciela. Praktyka, która potem miała się uprawomocnić w Kościele, a której dopiero śmierć i Zmartwychwstanie Jezusa nadało sens właściwy. Chrzt Jana był rytualnym obmyciem, który miał skłonić do przemiany i nawrócenia, do obmycia się ze zła i grzechu, jak to również i dzisiaj rozumiemy. Jezus, przyjmując Chrzt Janowy, wskazuje, że stał się jednym z nas, przyjmując ludzkie ciało. A z ciałem przyjął również naszą grzeszność, od której chce nas uwolnić, obmyć. Chrzt Janowy jest tym symbolicznym obmyciem, które naprawdę dokona się podczas Męki Śmierci i Zmartwychwstania. „*Chrzest mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie*”/Łk 12,50/ - mówi Pan Jezus wskazując, jaki chrzt przyjmie. Ten znak stanie się znakiem, przez który człowiek wchodzi w obręb zbawiania.



III niedziela zwykła 21 stycznia

Mk 1, 14-20 WIERZCIE W EWANGELIĘ

Dzisiejsza Ewangelia opisuje powołanie pierwszych uczniów. W przeciwieństwie do Ewangelii z zeszłego tygodnia, Jezus powołuje od razu dwóch braci: Andrzeja i Piotra, a następnie Jakuba i Jana, koncentrując się na tym, że byli rybakami. Oni zostawiają wszystko i idą za Jezusem. W tym opisie autor św. Marek kładzie nacisk na dwie sprawy. Pierwsza: przyszli Apostołowie byli rybakami i byli zupełnie nieprzygotowani do tego, co mieli teraz robić. Druga: Jezus podejmuje się zadania wykształcenia Apostołów. Będą to trzy długie lata bycia z Jezusem, przyglądania się Jezusowi, słuchania Jego nauki, czy też wykonywania zadań, które im zleci. Czy trzy lata wystarczyły? Oczywiście, że nie. Całe życie również nie wystarczy, by „nauczyć” się Boga. To dotyczy najbliższych współpracowników Jezusa, a co dopiero mówić o „zwykłych” ludziach. „W wielu takich przypowieściach głosił im naukę, o ile mogli ją rozumieć. A bez przypowieści nie przemawiał do nich. Osobno zaś objaśniał wszystko swoim uczniom” /Mk 4,33-34/. Tak św. Marek opisuje edukację Apostołów w innym miejscu swojej Ewangelii. Co zrobić, by poznać Jezusa, poznać Boga? To tak jak wskazuje Ewangelia przyglądać się Jemu, słuchać Go i starać się wypełniać nakazy Jezusa. Przyglądać się Jemu – adorując Najświętszy Sakrament, słuchać Go – czytając Pismo święte, katechezy czy homilie, wypełniać Dekalog i żyć ewangelicznie. Takie proste, a jakże trudne.

Redakcja gazetki poleca Opatrzności Bożej Solenizantów i Jubilatów obchodzących swoje święto w bieżącym miesiącu.

II Niedziela zwykła – 14 stycznia 2018 r.

J 1, 35-42 POWOŁANIE APOSTOŁÓW

W dzisiejszej Ewangelii św. Jan opisuje powołanie dwóch braci Andrzeja i Piotra. Andrzej zwany od tego fragmentu Ewangelii Protokletos, czyli Pierwszy z powołanych przez Jezusa, przyprowadza Piotra, który staje się Pierwszym pośród równych i będzie zastępował Jezusa na ziemi. „Znaleźliśmy Mesjasza to znaczy Chrystusa!” tymi słowami Andrzej przekonuje Piotra do pójścia za Jezusem. Znalezienie Mesjasza, na którego ludzkość czekała tyle wieków, to rzecz niebywała. Ale skąd Andrzej wiedział, że Jezus to Mesjasz? O tym Ewangelia milczy. Tylko słowa Jana Chrzciciela mogą to w jakiś sposób wskazywać: „Oto Baranek Boży”. To znamienne, że ten Baranek, który już od Izaaka miał być złożony na górze Moria w Ofierze Bogu, jest symbolem i znakiem Mesjasza, który jest Barankiem Bożym.



IV niedziela zwykła 28 stycznia 2018 r.

Mk 1, 21-28 JEZUS NAUCZYCIEL

Dzisiejsza Ewangelia podejmuje trudny temat opętania. Jezus wyrzuca złego ducha, który w człowieku znalazł sobie mieszkanie. Jezus jest tym, który rozpoznał złego ducha w tym człowieku. Ten zły duch również rozpoznał Jezusa: «*Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić. Wiem, kto jesteś: Święty Boga*». Widać, że broni swego miejsca przebywania i nie chce, by ktokolwiek go stamtąd wyrzucił. Ale Jezus go wyrzuca, bo to nie jest jego miejsce. Zadziwia to, w jaki sposób zły duch może zamieszkać w człowieku. Zważywszy na to, że człowiek jest świątynią Ducha Świętego, o czym przypomina św. Paweł: „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie?” /1 Kor 6, 19/, zadziwia fakt opętania, który opisać należy jak usunięcie Ducha Świętego z ciała człowieka, które to miejsce zajmuje zły duch? Czy tu aby właśnie nie jest mowa o grzechu przeciw Duchowi Świętemu, jako zamknięcie się na Ducha Świętego, odwrócenie się od Niego. To pewnie zawsze będzie dla nas nie do końca możliwe do pojęcia – fakt opętania – jedno jest pewne – Jezus jest tym, który może nas uwolnić od tego na zawsze.

Rozważania opracował: ks. Andrzej Nowak



Zostałem z Wami



Prezentujemy obszerne fragmenty wywiadu włoskiego dziennikarza **Saverio Gaeta** z księdzem **Sławomirem Oderem**, postulatorem procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego Papieża Jana Pawła II, zawartego w wydaniu książkowym „ZOSTAŁEM Z WAMI”

Kolejny przypadek. Grazia ukończyła medycynę, ale choć minęło kilka miesięcy od obrony dyplomu, nie udało jej się rozpocząć pracy w zawodzie. Popołudniem 1 kwietnia, jak relacjonowała, odebrała nieoczekiwany telefon.

„Dzwonił dyrektor medyczny służb porządkowych. Nie mam pojęcia, w jaki sposób dotarł do mnie, ale pilnie potrzebował lekarzy. Od zaraz. Nie miałam żadnej pracy ani obowiązków. Zgodziłam się. Ale bardzo się bałam. Powierzono mi kierowanie mobilną jednostką reanimacyjną w okolicach placu św. Piotra. I przestałam się bać.

Lęk i obawy ustąpiły radości i pogodzie ducha, której nie zaznałam nigdy wcześniej”.

W liście ewidentnie skierowanym do papieża Wojtyły dziewczyna pisze:

„O czwartej nad ranem udało mi się oddać Ci hołd przy katafalku. Wobec ogromu bazyliki św. Piotra czułam się maleńka niczym robaczek. Miałam na sobie o dwa rozmiary za duży mundur, było mi zimno. W kolejce panowały porządek i cisza. Poprosiłam Cię wtedy o trzy rzeczy: by jak najszybciej przyjęli mnie na specjalizację z anestezjologii i reanimacji, o pomoc mojej przyjaciółce w wybrnięciu z dramatycznej sytuacji finansowej oraz o siłę dla mojej siostry przy podejmowaniu trudnej i ważnej decyzji życiowej. Po dwóch miesiącach spełniłeś moje prośby i dziś jestem przekonana, że to Ty chciałeś, bym znalazła się wśród Twoich pielgrzymów i bym to na tych wielu młodych ludziach, którzy wyruszyli nocą, by podobnie jak ja oddać Ci hołd, bym na nich rozpoczęła praktykę lekarza”.

Z oddalonych wysp Mauritius dotarł do mnie list od kobiety cierpiącej

rodziny:

„W dniu pogrzebu papieża Wojtyły kobieta oglądała transmisję z wydarzeń z Rzymu w telewizji. Miała duszności. Wpatrując się w niesioną do grobowca trumnę z ciałem Jana Pawła II, zwróciła się do niego: »Ty, który idziesz do nieba, odchodzisz z tej ziemi, weź ode mnie, proszę, tę astmę, zabierz ją ze sobą!«. Od tamtej chwili choroba całkowicie ustąpiła, a dziś ta kobieta jest zdrowa. Lekarze nie znajdują tu żadnego logicznego wytłumaczenia. Zarówno pacjentka, jak i jej mąż są przekonani, że uzdrowienie nastąpiło za wstawiennictwem papieża”.

Z Anglii napisał pewien anglikanin: „Przed 37 laty potrącił mnie samochód. W rezultacie każde wiązadło i mięsień mojej prawej nogi uległy zniszczeniu. Od tamtego czasu pomimo licznych zabiegów i leczenia ból nogi nie ustawał. Mniej więcej na dwa i pół tygodnia przed śmiercią Jana Pawła II potwornie cierpiałem, nie byłem w stanie znieść bólu. W nocy, kiedy umarł, papież mi się przyśnił. Rano nie czułem już żadnego bólu. Udałem się do lekarza. Stwierdził, że to dziwne i niewytłumaczalne! Zasugerował, bym opisał swój przypadek i wystąpił list do postulacji”.

Jednak wśród głównych bohaterów interwencji Jana Pawła II były dzieci - i te w drodze na świat, i chore.

Faktycznie, najczęściej wyrazów wdzięczności dotyczy urodzeń dzieci w sytuacjach opisanych przez lekarzy jako niemożliwe. Większość przypadków to historie poczęć

na zaawansowaną astmę. Po obserwacji w szpitalu lekarze stwierdzili, że jej choroba była nieuleczalna. List w imieniu kobiety pisał przyjaciel

po często latach bezskutecznie podejmowanych prób oraz po długim leczeniu bez rezultatów. Kalkulator płodności w wielu przypadkach jasno wskazywał, że ciążę rozpoczynały się dokładnie w czasie odmawiania nowenny do Jana Pawła II albo po wizycie u jego grobu. Dwie historie zbiegają się ze śmiercią papieża. Pierwsza dotyczy Weroniki.

„Pragnęłam dziecka, ale nie pojawiał się. Nie stwierdzono u mnie żadnych przeszkód zdrowotnych. 2 kwietnia śledziłam wydarzenia związane ze śmiercią papieża w telewizji. Zwróciłam się do niego z prośbą o wymodlenie łaski poczęcia dziecka. W pewnej chwili poczułam, jak spływa na mnie niezwykły spokój, taki głęboki pokój w sercu, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczyłam. Cóż, 9 stycznia 2006 roku urodziła się Rebecca Karol, moje cudowne dziecko.

Jako datę poczęcia podawaliśmy zawsze 2 kwietnia 2005 roku, co zgadzało się dokładnie ze wszystkimi wyliczeniami”.

Drugi przypadek dotyczy Enzy.

„Po 15 latach długiego oczekiwania oraz niekończącego się i nieskutecznego leczenia dokładnie 2 kwietnia 2005 roku poprosiłam papieża o łaskę urodzenia dziecka. W dniu pogrzebu Jana Pawła II byłam



już w ciąży. To było trudne dziewięć miesięcy między szpitalem a domem. Miałam liczne krwawienia i bałam się, bo już wcześniej doszło u mnie do czterech samoistnych poronień. Nie zabrakło mi jednak ani przez chwilę wsparcia papieża. Nazwałam moją córeczkę Maria Karol”.

cdn.

CZY WIEM, W CO WIERZĘ?!
„Duch, który umacnia miłość” (cz. 2)

chwałą Arkę
Przymierza

W poprzednim numerze rozpoczęliśmy rozważania dotyczące Ducha Świętego obecnego w symbolach i sakramentach świętych. Woda, namaszczenie, olej, ogień uświadomiły nam wielość i bogactwo działania Trzeciej Osoby Bożej w życiu chrześcijanina. Równocześnie podkreśliliśmy, że Duch Święty to OSOBA, nie tylko ślepa siła, czy moc, to żyjąca i działająca OSOBA. Spójrzmy na kolejne punkty nauczania Katechizmu Kościoła Katolickiego oraz ich umiejscowienie w Sakramentach świętych.

W punkcie 697 Katechizm wymienia dwa kolejne symbole Ducha Świętego.

«697 Obłok i światło. Te dwa symbole są nierozłączne w objawieniach Ducha Świętego. Począwszy od teofanii Starego Testamentu, obłok – raz ciemny, a raz świetlisty – objawia Boga żywego i zbawiającego, osłaniając transcendencję Jego chwały. Pojawia się, gdy Mojżesz wstępuje na górę Synaj, nad Namiotem Spotkania, podczas wędrówki przez pustynię i poświęcenia Świątyni Salomona. Figury te następnie zostają wypełnione przez Chrystusa w Duchu Świętym. Duch Święty zstępuje na Maryję Dziewicę i osłania Ją „swoim cieniem”, by poczęła i urodziła Jezusa (Łk I, 35). To On zjawia się na Górze Przemienienia: „zjawił się obłok i osłonił ich” – Jezusa, Mojżesza, Eliasza, Piotra, Jakuba i Jana, a z obłoku odezwał się głos: «To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!» (Łk 9, 34-35). W końcu ten sam „obłok zabrał” Jezusa sprzed oczu uczniów w dniu Wniebowstąpienia (Dz 1, 9) i objawi Syna Człowieczego w chwale w dniu Jego Przyjścia».

Sakrament chorych związany jest z namaszczeniem i pokutą, o których mówiliśmy, ale można do nich dodać jeszcze symbol obłoku, z którym nierozzerwalnie złączona jest obecność Ducha Świętego. Obłok towarzyszy wszędzie objawieniom Boga, to obłok świetlany okrywa Górę Synaj, gdy Mojżesz na nią wchodzi, obłok otacza

i wreszcie w Nowym Testamencie w obłok wchodzi Mojżesz i Eliasz podczas Przemienienia Chrystusa na Górze Tabor. Obłok jest żywym świadectwem Boga objawiającego się i Boga zbawiającego. A kiedy Bóg okazuje właśnie swoją zbawczą moc, jak nie w namaszczeniu chorych, które wskazuje drogę do nieba?

«698 Pieczęć jest symbolem bliskim symbolowi namaszczenia. „Pieczęcią swą nazaczył Bóg” (J 6 27) Chrystusa i w Nim Ojciec nazacza swą „pieczęcią” także nas (2 Kor 1, 22; Ef 1,13; 4, 30). Ponieważ obraz pieczęci (sphragis) wskazuje na niezatarte znamię namaszczenia Ducha Świętego w sakramentach chrztu, bierzmowania i kapłaństwa, został on wykorzystany w niektórych tradycjach teologicznych dla wyrażenia niezatartego „charakteru” wyciskanego przez te sakramenty, które nie mogą być powtórzone».

Relacja katechizmowa nie wyczerpuje pełni symboliki pieczęci, którą również można odnieść do sakramentu małżeństwa. Zobaczmy jak pięknie ten znak Ducha Świętego pasuje do małżeństwa. W księdze Pieśni nad Pieśniami czytamy: „połóż mnie jak pieczęć na twym sercu, jak pieczęć na twym ramieniu, bo jak śmierć potężna jest miłość...” . Miłość łączy małżonków tą niezwykłą pieczęcią, która trwa zawsze, a którą jest łączność w Duchu Świętym. Pieczęć – Duch Święty jest jej gwarantem!

«699 Ręka. Wkładając ręce, Jezus leczy chorych i błogosławi dzieci. Apostołowie będą czynić to samo w Jego imię, a ponadto właśnie przez włożenie rąk Apostołów jest udzielany Duch Święty. List do Hebrajczyków wymienia wkładanie rąk wśród „fundamentalnych elementów” swego nauczania. Ten znak w s z e c h m o g ą c e g o wylania Ducha

Świętego zachował Kościół w epiklezach sakramentalnych.

Rzeczywiście, gdy przyglądamy się obrzędowi sakramentów świętych, to jedynie w małżeństwie nie ma nałożenia rąk. W sakramencie Chrztu św. podczas modlitwy z egzorcyzmem kapłan wyciąga rękę nad głowę dziecka i mówi: „Niech Cię broni moc Chrystusa i Zbawiciela, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.” Istotą sakramentu Bierzmowania jest nałożenie rąk, przez wszystkich obecnych kapłanów i modlitwa o zesłanie Ducha Świętego oraz osobne namaszczenie. W Eucharystii po akklamacji „Święty, święty, święty...” następuje Epikleza, czyli przywołanie Ducha Świętego, podczas której kapłan wyciąga ręce nad chlebem i winem, aby stały się prawdziwym Ciałem i Krwią Chrystusa. W Sakramencie Pokuty, chociaż tego nie dostrzegamy, kapłan wypowiadając formułę rozgrzeszenia unosi rękę nad głowę penitenta. Podobnie podczas namaszczenia chorych modlitwa wiernych kończy się prośbą o zdrowie duszy i ciała, która połączona jest z nałożeniem rąk na głowę chorego. W Sakramencie święceń istotą jest nałożenie rąk biskupa na kandydata do kapłaństwa i w ten sposób przekazanie Ducha Świętego.

Wreszcie symbol opisany w punkcie 700:

700 Palec. Jezus „palcem Bożym wyrzuca złe duchy” (Łk 11, 20). Jeśli Prawo Boże zostało napisane na kamiennych tablicach „palcem Bożym” (Wj 31, 18), to „list Chrystusa” powierzony Apostołom jest napisany „Duchem Boga żywego nie na kamiennych tablicach, lecz na żywych tablicach serc” (2 Kor 3, 3). Hymn

PIEKARNIA • CUKIERNIA

SŁAWOMIR MIELNIK



Zapraszamy do naszych punktów sprzedaży:

- ul. Kombatantów 4/10 - godziny otwarcia:
Pn 6.30-17.00 / Wt-Pt 6.30-18.00 / Sob 6.30-15.00
- ul. Żwirki i Wigury 6/7 - godziny otwarcia:
Pn-Pt 6.00-19.00 / Sob 6.00-15.00

dokończenie na str. 13

„Duch, który umacnia miłość”

BOŻE NARODZENIE W DUCHU UMOCNIEŃ

Wydarzenie historyczne, jakim było przyjście na świat Syna Bożego miało zawsze niekwestionowany wymiar jedyne w swoim rodzaju przelomu w pojmowaniu spraw najważniejszych. To Chrystus uświadomił każdemu człowiekowi, że w oczach Boga jest kimś bezcennym, niepowtarzalnym i wolnym, a Przykazanie Miłości najważniejszym.

To wszystko miało swój początek w Betlejem, w ubogiej stajence, a raczej grocie pasterskiej, gdzie Maryja powiła Niemowlę, któremu nadano imię Jezus. Wszystko co się później dokonało, było potwierdzeniem wypełnienia przepowiedni proroków, a dziś, po ponad dwóch tysiącach lat od tamtego wydarzenia, powszechnie jest wiadomym kim jest tak naprawdę Chrystus. Jednak wypada się zapytać, co z tą wiedzą robimy?

W Kościele zawsze obok wiedzy teologicznej pogłębianej poprzez studiowanie Pisma Świętego Starego i Nowego Przymierza, istotną rolę w kształtowaniu formacji wiary pełni Tradycja. Obie te formy ściśle się ze sobą łączą, komunikują i uzupełniają, ponieważ wyrastają z tego samego źródła, jak również zwracają się ku temu samemu celowi. Tradycja swymi korzeniami sięga czasów apostoelskich. Stanowi ona przekaz tego, co uczniowie otrzymali z nauczania i przykładu Jezusa, a także to, czego nauczył ich Duch Święty. Pierwsze pokolenie chrześcijan nie miało jeszcze spisane Nowego Testamentu - sam więc Nowy Testament poświadcza istnienie żywej Tradycji.

I to właśnie Tradycja nadała ten wielowarstwowy charakter uroczystości Bożego Narodzenia, który uzewnętrznia się w nie tylko w eklezjalnym, ale

i rodzinnym przeżywaniu Świąt. Liturgia odnosi nas w sposób najpełniejszy do istoty rzeczywistości Wcielenia Syna Bożego, natomiast obyczaje i tradycja roztaczają nastrój, jedynie pomagają we właściwym przeżywaniu tej niewypowiedzianej radości.

Ale jak to w życiu współczesnym bywa, komercja stara się zagłuszyć istotę religijną tego świętego czasu. Początkowo niezauważalnie wkradały się coraz to nowe propozycje spędzenia czasu Wigilii i Świąt poza rodziną, poza domem. To co nadaje jedyny w swoim rodzaju klimat Bożego Narodzenia, czyli kolędy, skutecznie zaczęły być wypierane przez piosen-



ki komercyjne, których treść nie ma nic wspólnego z przyjściem na świat Zbawiciela, a ich liczba z roku na rok wzrasta lawinowo. Piosenki o zimie, śniegu, dzwoneczkach w saniach i Mikołaju przypominającym krasnalą dla wielu stały się wystarczającą wizytówką tych Świąt. Kiedy zaś niedawno w jednym z krajów wręcz zabroniono w tym czasie używać symboli religijnych: żłóbka, Jezuska czy Mędrców, uznałem, że kolejny raz świat

oszałał z nienawiści do Miłości. Stąd jakże zasadne jest tegoroczne otwarcie się na działanie Ducha Świętego, by światłem rozjaśnił naszą myśl, w serca Miłość świętą wlał, by umocnił nas w wyznawaniu wiary.

W dzisiejszej rzeczywistości świata częściej niż kiedykolwiek można spotkać się z arogancją i chęcią osmieśzenia postaw religijnych – zwłaszcza chrześcijańskich. Warto zauważyć, że inne religie nie są tak często atakowane przez wrogów Bożego porządku, jak właśnie Kościół Jezusa Chrystusa, a w szczególności katolicki. Dlatego tak ważne jest otwarcie się na działanie Ducha Świętego, który pozwoli rozeznac mądrość, by nie tracąc nic z uroków Tradycji - także ludowej – przeżyć głęboką radość i szczęście, że oto Bóg do nas przychodzi, do żłóbka naszych serc. On pomoże nam zachować stosowny dystans do spraw tego świata i odróżnić to, co jest istotą od tego, co jest jedynie oprawą, by tym goręcej zaśpiewać: *Bóg się rodzi, moc truchleje, Pan niebiosów obnażony... a Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami.*

Niech Bóg, który jest Miłością i Pokojem na stałe mieszka w naszych sercach i kieruje wszystkim, co czynimy w codzienności.

Radosnych - obecnością
Nowonarodzonego Pana - Świąt
życzy drogim Czytelnikom

Bogusław Olszonowicz

*Błogosławieni którzy słuchają słowa Bożego
i strzegą go. (Łk 11, 28)*

Niech narodzony Boży Syn oświeci nas światłem prawdy, byśmy potrafili dostrzegać cuda, których doświadczamy;

Byśmy za przykładem Matki Zbawiciela umieli w pokorze i bezgranicznej ufności powiedzieć „*Niech mi się stanie według słowa Twego*”.

Pogodnych, rodzinnych świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku
życzą: członkowie grup formacyjnych
w parafii Opatrzności Bożej



Zawsze zastanawiam się, jak Pan Bóg odczuwa naszą modlitwę przez śpiew. Wyobrażam sobie wtedy, że muzyka się niesie wysoko do Nieba, a gdy już tam dotrze, Pan Bóg siada na krześle, uśmiecha się, zamyka oczy i tupie do rytmu nogą. Dokładnie tak, jak kiedyś robił to mój śp. Dziadek.

Czy udało się Wam pośpiewać przy Wigilijnym stole? Jeśli tak, to wspaniale ☺ Tym razem proponujemy kolędy spokojniejsze, takie, nad którymi można się zadumać, chwilę odetchnąć.

Lili lili laj zdarza mi się śpiewać nawet latem synkowi w formie kołysanki, bo dlaczego nie? ☺

No to jak? Niech się niesie!

Natalia Baranowska, Zespół Elohim Band

W ŻŁOBIE LEŻY

1. W żłobie leży, któż pobieży kolędować małemu,
Jezusowi, Chrystusowi, dziś nam narodzonemu?
**Pastuszkowie przybywajcie, Jemu wdzięcznie przygrywajcie,
Jako Panu naszemu.**
2. My zaś sami z piosneczkami za wami pośpieszymy,
A tak tego, maleńkiego, niech wszyscy zobaczymy:
**Jak ubogo narodzony, płacze w stajni położony,
Więc go dziś ucieszymy.**
3. Naprzód tedy, niechaj wszędy zabrzmi świat w wesołości,
że postany nam jest dany Emmanuel w niskości!
**Jego tedy przywitajmy, z aniołami zaśpiewajmy
Chwała na wysokości!**
4. Witaj, Panie, cóż się stanie, że rozkosze niebieskie
Opuściłeś a zstąpiłeś na te niskości ziemskie?
**Miłość Twoja to sprawiła, by człowieka wywyższyła
Pod nieba emipryjskie.**

* * * * *

CICHA NOC

1. Cicha noc, święta noc pokój niesie ludziom wszem,
A u żłóbka Matka Święta czuwa sama uśmiechnięta
Nad Dzieciątka snem, nad Dzieciątka snem.
2. Cicha noc, święta noc pastuszkowie od swych trzód
Biegną wielce zadziwieni, za anielskim głosem pieni,
Gdzie się spełnił cud, gdzie się spełnił cud.
3. Cicha noc, święta noc narodzony Boży Syn,
Pan wielkiego majestatu niesie dziś całemu światu
Odkupienie win, Odkupienie win.

* * * * *

GDY ŚLICZNA PANNA

1. Gdy śliczna Panna syna kotysała,
z wielkim weselem tak jemu
śpiewała:
Li li li laj, moje dzieciąteczko,
Li li li laj, śliczne paniąteczko.
2. Wszystko stworzenie, śpiewaj
Panu swemu,
pomóż radości wielkiej sercu
memu.
Li li li laj, wielki królewicu,
Li li li laj, niebieski dziedzicu !
3. Sypcie się z nieba, śliczni
aniołowie,
śpiewajcie Panu, niebiescy
duchowcie:
Li li li laj, mój wonny
kwiateczku,
Li li li laj, w ubogim żłóbeczku.
4. Cicho wietrzyku, cicho
południowy.
Cicho powiewaj, niech śpi panicz
nowy.
Li li li laj, wielki królewicu,
Li li li laj, niebieski dziedzicu!
5. Przybądźcie z nieba, święci
Aniołowie,
Śpieszcie do ludzi z pokojem,
posłowie.
Li li li laj, wielki królewicu,
Li li li laj, niebieski dziedzicu !

* * * * *

Serdecznie zachęcamy do polubienia na Facebooku strony naszego parafialnego zespołu **Elohim Band**, gdzie będzie można wspólnie posłuchać i pośpiewać znane i mniej znane utwory, zarówno patriotyczne, jak i religijne. Jeśli mają Państwo własne propozycje lub sugestie, to można się nimi podzielić mailowo: elohimband@wp.pl



www.facebook.com/elohimband.opatrzosc

Z cyklu: „Dialogi z samotnością” - psychologia na co dzień

„Samotności w tłumie” doświadczyć możemy wszyscy. Dotyka ona każde pokolenie, dlatego w kolejnych numerach zamieszczając będziemy rozmowy z „samym” sobą, Ona, On, Ono, spisane przez psychologa dr Izabelę Krauze.

ONO

Ono: – Mam 13 lat, jestem superowa. Mam średnią 5,5. Wszyscy mi zazdroszczą, ale to głęby. Nic nie wiedzą i niczym się nie interesują. Trudno z nimi pogadać. Nie będę gadać o depilacji. Ptasie mózdzki. Jeśli dla dziewczyn kępka włosów pod pachami jest najważniejsza, to co one robią w tej szkole? Świat wyniszczają wojny o religię, o bogactwa naturalne, kasę, ludzie umierają z głodu, trzeba poznać to wszystko, mieć jakiś ogłód spraw. Chcę to rozumieć chociaż trochę. No to mam diagnozę Aspergera. Pani patrzyła na mnie i mrugała oczami. Chyba była przestraszona. To ona miała jakiś zespół niedomogów mózgowych i informacyjnych. Pewnie ma córeczkę specjalistkę od depilacji, więc nie nie rozumie, albo synka z kompleksami. Kiepsko jest.

S: – Czujesz się samotna i nierozumiana. Często rozmyślasz?

O: – Uwielbiam rozmyślać, marzyć, snuć plany. Nikt ich nie zna. Piszę pamiętniki, ale zauważyłam, że mama mi go wykrada i czyta, więc już piszę dla niej, choć pewnie się nie domyśla. Może być dumna ze swojej córki, tej pamiętnikowej. Ta prawdziwa musi być tylko w środku.

S: – Ta w środku może być jeszcze fajniejsza niż ta pamiętnikowa.

O: – No ale chcę coś zachować dla siebie. Mama chce wiedzieć wszystko, wydłubałaby z mojej głowy moje myśli, a ojciec wszystko ma w nosie. Przychodzi zmęczony z pracy, zamyka się w swoim pokoju przed komputerem. Musi

mieć wszystko podane pod nos, obiad na stół i kolację. Kocha tylko swojego kota, wciąż trzyma go na kolanach, głaszcze, więc ja też kiedyś położyłam się pod jego nogami i nie chciałam wstać z podłogi. Zwinęłam się w kłębek i czekałam. Czekałam, czy mnie zauważy, czy coś zrobi, a on przeszedł obok mnie i wyszedł z domu. Leżałam tak kilka godzin, aż wrócił. No i co ? Był wściekły. Mama też. Była awantura, strasznie krzyczeli oboje. Dobrze im tak.

S: – Ukaralaś ich ?



O: – Jasne, że zasługują na karę, mama ciągle za mną chodzi, na nic mi nie pozwala i twierdzi, że to dlatego, że jest taką wyjątkową mamą. Jasne, że jest wyjątkowa, żadna z moich koleżanek nie ma takiej, co by za nimi chodziła. Ojciec mnie nie widzi, to muszę wrzeszczeć.

S: – Ale mama też obrywa przy okazji i trudno jej to zrozumieć.

O: – Bo ja to sobie tak myślę, że mama łązi za mną, ale nie do końca ze względu na mnie, tylko żeby pokazać ojcu, jaką jest wspaniałą matką i żoną i że cały czas musi poświęcać się dzieciom i domowi. Robi z siebie cierpiętnicę. Wiesz,

u nas każdy chce coś ugrać dla siebie. Wszyscy myślą, że ja tego nie rozumiem, bo jestem dzieckiem. Właśnie dlatego, że jestem dzieckiem, to wszystko widzę, i jeszcze lubię myśleć nad tym co widzę.

S: – Rozmawiałaś z rodzicami o swoich przemyśleniach?

O: – Oni nie chcą słuchać, to ich trzeba słuchać, oni wiedzą przecież najlepiej, a jak się coś nie zgadza, to wrzeszczą, to ja też. Najlepiej jak jestem chora. Mam dużo różnych chorób, od alergii po białaczkę. Wtedy nie muszę krzyzczeć.

S: – Choroba krzyczy za Ciebie.

O: – No, może... Oni o tym rozmawiają, wszystko usprawiedliwiają, są tacy ważni i wspaniali, dźwigają ciężar chorego dziecka, znowu są bohaterami. Tylko smutnymi, zmęczonymi i narzekającymi.

S: – Na co narzekają? Na chorego trudno narzekać.

O: – Na życie, że mają tak trudno, a wszystko przeze mnie. Jakby mnie nie było, byłiby szczęśliwsi. Ja zawsze mogę odejść.

S: – Odchodzi się przez dorastanie i samodzielność. Rodzice pozostają wtedy z własnym życiem.

O: – Tylko że oni go nie mają, żyją kotem, problemami ze mną i jak im tego zabraknie to będzie ciekawe, co sobie wymyślą. Warto to zobaczyć.

S: – Może wówczas to oni będą potrzebować Twojej pomocy.

O: – Mogę przyjeżdżać i robić im awantury, pokrzyczę, żeby mieli to co znają, żeby potem mogli się wspierać i myśleć, jacy są nieszczęśliwi...

----- dr Izabela Krauze

**Ekspresowe wykonywanie
i naprawa protez zębowych**

**Zapraszamy:
do pracowni stomatologicznej
Gdańsk-Zaspa ul. Dygasińskiego 9
(domki jednorodzinne)
tel. 346 92 21**



Wspomnienie o ks. Janie Wojnickim

Wciąż w modlitewnej pamięci.

Trudno uwierzyć, że to już dziesięć lat jak ks. Jan Wojnicki odszedł do Pana. Wciąż mam w pamięci jego sylwetkę, uśmiech i wyjątkowy tembr głosu, którym potrafił znakomicie opowiadać zabawne historie, ale przede wszystkim pięknie mówić o Panu Bogu.

Zawsze, kiedy przechodzę obok plebanii naszej parafii, spoglądam na okno po prawej stronie od wejścia głównego i wydaje mi się, że powinna tam pokazać się uśmiechnięta twarz księdza Janusza. Jak tylko była taka możliwość, przychodziłem do niego, żeby porozmawiać, poradzić się, opowiadać o tym, co dzieje się na Zaspie, a w czasach Telewizji „Rozstaje” zarekomendować jakiś ciekawy materiał. Wtedy właśnie spoglądał przez okno, żeby sprawdzić czy już idę, żeby otworzyć drzwi wejściowe. Czas naszych rozmów mijał wyjątkowo szybko, bo i on i ja, nie należeliśmy do małomównych, a spraw było zawsze bardzo dużo.

Z ogromnym wzruszeniem wspominam spotkania wigilijne w szpitalu św. Wojciecha, które ks. Janusz organizował co roku dla chorych i personelu medycznego w ostatnią niedzielę Adwentu. Oprawę muzyczną tych spotkań przez 15 lat zapewniał zespół „Duwał”. Program był podobny każdego roku. Najpierw arcybiskup Tadeusz Gocłowski odprawiał Mszę świętą, a po jej zakończeniu wszyscy dzielili się opłatkiem i wspólnie śpiewali kolędy. Niby nic nadzwyczajnego, a jednak. Wziąwszy pod uwagę, że lata, w których posługę kapelana szpitalnego pełnił ks. Jan, kiedy obecność kapłana była czymś nowym i wielu z personelu nie wiedziało jeszcze jak się zachować, a chorzy nie ukrywali radości, że teraz jest już normalnie i po Bożemu, emocje były wielkie. Z czasem wytworzyła się tradycja, wedle której nie do pomyślenia było, aby w czwartą niedzielę Adwentu mogło zabraknąć księdza arcybiskupa, albo

„diwali”. Prawdę powiedziawszy, czekaliśmy na ten dzień, który dla nas zawsze łączył się z osobistą rozmową z gdańskim arcybiskupem, a na zakończenie wybrzmiewał w mieszkaniu ks. Jana w gronie osób mu bliskich i życzliwych. Tu też bywał ks. Krystian Kletkiewicz, który wtenczas jako ministrant służył pomocą ks. Janowi.

Wszystko jednak skończyło się dość gwałtownie, kiedy któregoś roku, właśnie w dniu spotkania kolędowego w szpitalu, ks. Jan szedł z plebanii do świetlicy. Poślizgnął się



nieszczęśliwie na puszystym śniegu i zbił dotkliwie oba kolana. Już podczas Mszy świętej ciężko było mu się poruszać, a podczas obchodu arcybiskupa po salach szpitalnych z trudnością mógł mu asystować.

Ten wypadek stał się przysłowiową kroplą goryczy, która jak poruszone klocki domina spowodowały stopniową degradację jego zdrowia. Kiedy dolegliwości przykuły go do łóżka, mimo bolesnych dolegliwości cieszył się wizytą każdego, kto znalazł czas, by go odwiedzić. Jednego razu powiedział: Boguś, przychodź do mnie, jak możesz, bo człowiek w samotności dziczeje. I przychodziłem, nawet po to, by tylko go pozdrowić i choć na chwilę zająrzeć do pokoju. Gdy czuł się w miarę dobrze,

wówczas wspominaliśmy dawne lata, wspólnych znajomych, a szczególnie placówkę św. Kazimierza, gdzie pod rządami proboszcza ks. Juliana Nogi, ks. Jan jako wikariusz pracował wraz z ks. Zygmuntem Słomskim i ks. Remigiuszem Langowskim. Oglądając w jego albumie fotografie z tamtych lat, ks. Janusz wybuchał gromkim śmiechem komentując zabawne wydarzenia utrwalone na nieco wyblakłych kolorowych zdjęciach.

Wspomnienia, wspomnienia, wspomnienia... Kiedy obiegała diecezję w dniu 27 stycznia 2008 roku wiadomości o śmierci ks. Janusza, trudno było uwierzyć, że coś się skończyło. Wiedziałem jednak, że smutek po stracie Przyjaciela musi wypełnić modlitwa, o której wartości i znaczeniu rozmawialiśmy niemal za każdym razem.

I jeszcze jedna refleksja. Niedawno, gdy moja mama leżała w szpitalu św. Wojciecha i zapytałem jednego z lekarzy, czy pamięta takiego kapelana ks. Janusza Wojnickiego, ten wzruszył ramionami w geście zaprzeczenia. Nie ukrywam, że było mi trochę dziwnie. To jasne, że lata przeszły i ludzie również mogli się zmienić, nie mniej wydawało mi się, że gdzieś w przestrzeniach szpitalnych powinno coś przypominać o księdzu, który przez wiele lat tutaj rozgrzeszał, przynosił chorym Pana Jezusa i namaszczał na tą ostatnią z dróg...

Bogusław Olszonowicz

**W dniu 30 stycznia 2018 roku
o godz. 18.30 odprawiona zostanie
Msza święta za Duszę
ś. p. ks. Janusza Wojnickiego**



**Parafia pw.
Opatrzności Bożej
Gdańsk-Zaspa**

**Oprawa Mszy ślubnych
i okolicznościowych**

**Zespół ELOHIM - tel. 669-024-754
e-mail: elohiband@wp.pl**



Przygoda Kasi

To było tak. Od kilku dni Kasia szykowała się z koleżankami na imieniny do Zosi. Zapowiadała się świetna zabawa. Mama Zosi robiła pyszny tort. Jedna z koleżanek miała przynieść kolorowe baloniki i śmieszne czapeczki. Inna obiecywała torbę orzechów. Beatka zapewniała, że razem ze swoją mamą przygotowuje ciasto z owocami. Dziewczynki miały też wspólnie obejrzeć kolejną część ich ulubionej opowieści o wrózkach. Dwie koleżanki zamierzały przynieść skrzypce i harmonię. Uczyły się w szkole muzycznej i umiały już zagrać dużo ładnych melodii. Dziewczynki wspólnie ustalały, w co się będą bawić. Miało być dużo śmiechu i radości.

Przyszła wreszcie oczekiwany dzień. Kasia obudziła się radosna. Jeszcze tylko kilka godzin w szkole, potem wróci do domu na obiad i już będą imieniny Zosi! Solenizantka zaprosiła gości na godzinę szesnastą. Następnego dnia, na szczęście, nie było zajęć. Część zadanych lekcji zamierzała odrobić przed wyjściem na imieniny. Tym lepiej będzie się bawić. Umyła się, ubrała i wtedy przyjrzała się mamie. Zaraz poznała - coś się stało.

- Kasiu... - powiedziała poważnie mama. - Babcia w nocy zachorowała.

- Ojej! Czy to coś poważnego?

- Raczej tak. Tatuś całą noc był przy babci. Mieszka przecież sama, a lekarz polecił, by nie zostawiać jej bez opieki - popatrzyła na Kasię. - Mam do ciebie prośbę. Wiesz, że tatuś musi dziś wyjechać służbowo. Ja po obiedzie mam pracę w przychodni. Chciałabym, abyś poszła po lekcjach do babci i została tam do wieczora. To blisko szkoły i nie trzeba nawet przechodzić przez ulicę. Poradzisz sobie.

Kasia odruchowo zawołała:

- Mamo, dziś mam iść na imieniny do Zosi.

- Bardzo mi przykro, córeczko - odpowiedziała mama.

- Zrozum, proszę, teraz trzeba pomóc babci i to jest w tej chwili najważniejsze. Przypomnij sobie, że niedawno rozważaliśmy w Różańcu tajemnicę, jak Matka Boża zostawiła w Nazarecie swoje przyjaciółki i koleżanki, by pójść daleko do swej starej kuzynki Elżbiety i jej pomagać. Mogłabyś, bardzo cię proszę, i ty dziś trochę naśladować Matkę Bożą.

Kasia w duchu przyznała rację mamusi. Uśmiechnęła się, żeby mamie nie było przykro.

- Dobrze, mamusiu! Bądź spokojna - obiecała.

Pomyślała też: „Nie chcę być gorsza od Tomka. Ja też zrobię coś dobrego”.

- Najważniejsze, Kasiu, żebyś była przy babci. Gdyby poczuła się gorzej, to natychmiast zatelefonujesz do mnie do przychodni. Chodź, Kasiu, do mnie!

Objęła dziewczynkę mocno i serdecznie ucałowała, jakoś tak inaczej niż zwykle. Nic nie powiedziała, ale Kasia zorientowała się, że mama wie o jej małym zwycięstwie.

Dopiero po lekcjach powiedziała koleżankom, że nie może pójść na imieniny. Zrobiła się wrzawa. Próbowaly ją przekonać, że ktoś inny może ją zastąpić. Któraś z matek pójdzie na jej miejsce. Przecięła tę dyskusję:

- To moja kochana babcia, ja muszę być przy niej.

Gdy szła do babci, odezwał się w niej jakiś wewnętrzny głos: „Jak to pięknie, że wyrzekłam się zabawy. Żadna z koleżanek nie zrobiłaby tego. Mogę być dumna”. Ale zaraz odezwał się drugi głos, też cichutki: „A może to pycha i lepiej tak nie myśleć? Przecież nie od razu i z żalem zdecydowałam się na pójście”. Ten drugi głos wydał jej się podobny do głosu mamy. Roześmiała się. Przecież mama jest daleko stąd. A może to Anioł Stróż tak szepcze. Kto wie...

Po przybyciu na miejsce dziewczynka z troską przywitała pobladłą na twarzy babcię. Była u niej mama. Zapewniała, że jest już lepiej i za kilka dni babcia wstanie. Pokazała wszystko Kasi. Objasniła, jakie lekarstwa ma podawać i jak karmić chorą. Dla Kasi też było przygotowane jedzenie.

Została sama na posterunku. Babcia była bardzo słaba. Uśmiechała się do wnuczki. Kasia trochę opowiadała o szkole, by rozweselić babcię. Nie wspominała jednak o tej

zabawie, która ją dziś ominęła.

Chora spytała wnuczkę, czy kieszonka na różaniec się trzyma.

- Tak, babciu, i noszę różaniec tak jak Tomek. Mam pomysł - może pomodlimy się razem? Ja będę głośno mówić, a ty, babciu, tylko w myśli, żeby się nie zmęczyć.

Odmawiały tajemnicę o Narodzeniu Pana Jezusa. Kasia powiedziała z pamięci kilka zapamiętanych z książeczki zdań. W czasie modlitwy przymknęła oczy i pomyślała: „A może to nie babcia, może to Pan Jezus w żłóbku? A ja pomagam Dzieciątku”.

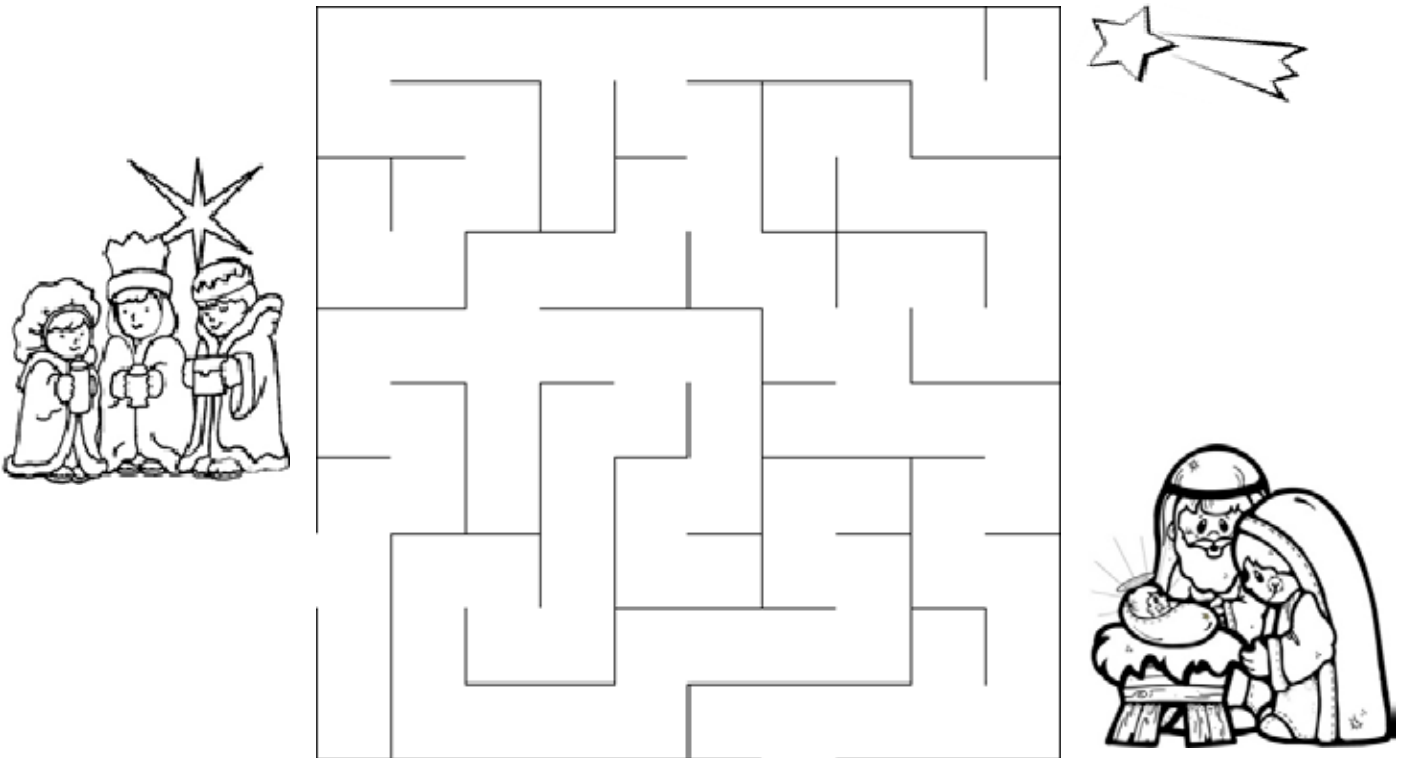
Już nie było jej żal tamtej zabawy...

Olgiert Nassalski MSC



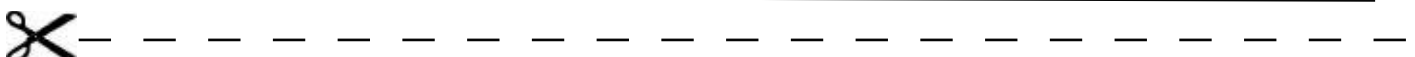
ZADANIE NR 1

Pomóż znaleźć Trzem Królom drogę do narodzonego Jezusa.



ZADANIE NR 2

Rozwiąż rebus. Rozwiązaniem jest znana polska kolęda.



Imię: Nazwisko Klasa Nr szkoły

Odpowiedź na zadanie nr 1

Odpowiedź na zadanie nr 2

Rozwiązanie należy składać do pudełka w kościele, do ostatniej niedzieli miesiąca

Redaguje: Natalia Rychlińska

Wolniewicz

Postacią tyleż popularną, co budzącą skrajne emocje jego zwolenników i przeciwników, był w ostatnich latach filozof, logik, profesor nauk humanistycznych Bogusław Wolniewicz (1927-2017).



W Wikipedii napisano o nim m.in., że: „w 1955 złożył wniosek o członkostwo w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i został do niej przyjęty w 1956. Pełnił funkcję I sekretarza Komitetu Uczelnianego PZPR w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku. Członkiem PZPR (mimo niechęci wobec rządów Gierka) pozostał do 1981. Do 1998 wykładał na Wydziale Filozofii i Socjologii UW. Pod koniec lat 90. XX w. związał się ze środowiskami skupionymi wokół Radia Maryja, na antenie którego występował jako komentator wydarzeń społecznych, kulturalnych i politycznych. Bywał także gościem audycji w Telewizji Trwam. [...] Specjalizował się w filozofii religii i filozofii współczesnej. Dystansował się od głównych nurtów filozofii XX wieku. [...] Był zdeklarowanym niewierzącym (przedstawiał się jako «rzymski katolik – niewierzący»). Uściślał to, precyzując, że nie wierzy w przetrwanie świadomości po śmierci. Natomiast nie negował istnienia wyższej inteligencji nad człowiekiem” (https://pl.wikipedia.org/wiki/Bogusław_Wolniewicz).

Kilkrotnie miałem okazję słuchać Wolniewicza w kameralnych warunkach podczas spotkań Gdańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Filozoficznego. Były to spotkania

intelektualnie bardzo interesujące, ale towarzysko raczej nieprzyjemne. Prelegentowi zdarzało się krzyknąć na dyskutanta, wałnąć pięścią w stół, a nawet wypraszać z dyskusji osoby, które krytycznie odnosiły się do tego, co mówił. Pod tym względem nie stanowił na pewno wzoru do naśladowania, choć retorycznie przy tym zapytywał: „gdzież omawiać najostrejsze problemy współczesności, jak nie na spotkaniach towarzystwa filozoficznego!?”... A jednak w tym, co mówił i w postawie intelektualnej, którą prezentował jako filozof, znajdowałem to, czego próżno szukać u wielu ugrzecz-

nionych i nijakich filozoficznych karierowiczów: odwagę myślenia i uporządkowanego mówienia tego, co się myśli. W rozprawie doktorskiej poświęconej jego twórczości tak napisano o Autorze: „*Jego głos wnosi ład myślowy w chaos twierdzeń generowanych ideologią i emocjami, przy czym bardzo często filozof wskazuje na problemy moralne przemilczane przez ogół jako niewygodne, a przez intelektualistów jako niepoprawne politycznie. Wolniewicz tworzy swoją filozofię w zgodzie z logiką i własnym sumieniem*”. (Joanna Smakulska, *Bogusława Wolniewicza etyka życia*, Katowice 2011).

Sam Wolniewicz (w książce pt. *Ksenofobia i wspólnota. Przyczynek do filozofii człowieka*, Komorów 2010) tak ową kwestię ujmował: „człowiek wolny nie boi się mówić, co myśli; ani pytać, gdy rodzą się w nim wątpliwości. To jest jego pierwsza cecha rozpoznawcza”; nie jest „osiodłany”, jak ci milczący, którzy zamienili wolność słowa na gwarancję doczesnych powodzeń. Owa wolność jednak „*jest stale zagrożona. Obronić ją można tylko przez stałe jej użytkowanie. Inaczej wiotczeje i zanika, jak nieużywane mięśnie*”. Mówił więc Wolniewicz – ów niegdysiejszy funkcjonariusz partyjny – i pisał słowa, które irytowały jego oponentów i gorszyły swia-

topoglądowych pedantów; choćby takie o dziedzictwie religii: „Cywilizacja Zachodu powstała jako wielka synteza dziejowa trzech pierwiastków duchowych: żydowskiego monoteizmu, myśli greckiej i państwowości rzymskiej. Nazwa tej trójsyntezy brzmi «chrześcijaństwo»”, ale dziś „*lewoskrętnej ideologii nie wadzą w Europie ni meczety, ni synagogi, ni aśramy. Wadzą jej tylko kościoły*”.

W innej swojej pracy (pt. *Filozofia i wartości*, Warszawa 1993, 2003) Wolniewicz dał minimalistyczną wykładnię charakteru uprawianej profesji. Pisał: „*W filozofii nie potrzeba wielkiej erudycji. By ją skutecznie uprawiać, starczy spełnić trzy warunki: mieć coś do powiedzenia, umieć to jasno wyrazić, nie bać się tego zrobić. Gdy brak choć jednego, nie ma filozofii*”.

To ujęcie niewątpliwie bliskie jest tym, dla których filozofia jest sprawą życiową – takim wszak się stało dla słów tych autora. Natomiast, a przekonałem się już o tym sam niejednokrotnie, jest ono wręcz nieznośne dla tych, którzy filozofię sprowadzili do nauki i okopali się w jej akademickich rewirach. Daje przecież asumpt do krytyki ich kulturowej roli, tak ochoczo kojarzonej z rzekomym posiadaniem wiedzy już najwyższej. W Wolniewiczowym ujęciu, filozofia uprawiana według powyższego, tylko z pozoru łatwego wskazania, daje wartościową wiedzę tam, gdzie nauki brakuje lub tam, gdzie rozmaitym brakuje odwagi myślenia. Sam Autor wyjaśniał to następująco: „*Filozofia nie jest nauką. [...] Świat nie kończy się jednak wraz z nauką, a żyć w nim i myśleć trzeba. Filozofia jest dziś tym, czym zawsze była: próbą racjonalnego orientowania się w świecie, gdzie brak wiedzy pozytywnej. Jest więc sprawą serio, nie – jak się czasem słyszy – intelektualną zabawą*”. Tak rozumiana filozofia nie stroni więc od mocowania się z sumieniem rozumującego człowieka i nie gorszy się też wagą zdrowego rozsądku. Jest jednak filozofią raczej trudnej drogi niż myślą wygodnie rozsiadłą w salonach...

Wojciech E. Zieliński

„Duch, który umacnia miłość” (cz. 2)

Veni Creator Spiritus wzywa Ducha Świętego jako digitus paternae dexterae – „palec prawicy Ojca”».

Ten symbol trochę przypomina symbol pieczęci i jako taki odnosi się do sakramentów, które wyciskają niezatarte znamię, charakter Ducha Świętego: Chrztu, Bierzmowania i Kapłaństwa.

Ostatni symbol «701 Gołębica. Na końcu potopu (którego symbolika odnosi się do chrztu)

w y p u s z -
czona przez
Noego gołę-
bica powra-
ca, niosąc
w dziobie
świeżą ga-
łązkę z drzewa oliwnego



na znak, że ziemia znowu nadaje się do zamieszkania. Gdy Chrystus wychodzi z wody po swoim chrzcie, zstępuje na Niego Duch Święty w postaci gołębic i spoczywa na Nim. Duch Święty zstępuje do oczyszczonego serca ochrzczonych i w nim przebywa. W niektórych kościołach święte Postacie eucharystyczne są przechowywane w metalowym naczyniu w formie gołębic (columbarium), zawieszonym nad ołtarzem. Symbol gołębic na oznaczenie Ducha Świętego jest tradycyjny w ikonografii chrześcijańskiej».

Kolejny sakrament to sakrament po-
kuty. Może właśnie w tym sakramencie Duch Święty ukazuje się dla nas w postaci gołębic! Gołębica jest symbolem łagodności i pokoju. Chrystus mówi, bądźcie łagodni jak gołębie! Gołąb nie jest symbolem sępa, sokoła, wrony, kruka, lecz raczej jest właśnie symbolem przeciwnym do drapieżności, zerowania na krzywdzie ludzkiej, jest symbolem miłosierdzia Bożego. Taki symbol skłania ludzi do przemiany i do uciekania się do Miłosierdzia Bożego. Stąd możemy powiedzieć, że właśnie w symbolu Gołębic widzimy znak Ducha Świętego objawiającego się w sakramencie pokuty. Bóg objawia Chrystusa miłosiernego w

czasie chrztu w Jordanie, gdy pojawia się Duch Święty jakby cielesnie w symbolu „Gołębic” i słyszymy głos Ojca: to jest mój Syn umiłowany jego słuchajcie. Nieposłuszeństwo Synowi skłania człowieka do poddania się pokucie. Gołąb był przecież w czasach potopu symbolem nadziei, wypuszczony przez Noego przynosi zieloną gałązkę nadziei, że kara za grzechy kończy się!

Jeszcze jest jeden symbol Ducha Świętego, który nie został wspomniany w tym miejscu w Katechizmie. To wiatr. W czasie Zesłania Ducha Świętego rozległ się szum ogromny i Wietrzak napelniał jakby powiew gwałtownego wiatru. Duch Święty w postaci płomieni zstąpił na Apostołów i Matkę Najświętszą! Wydaje się, że właśnie wiatr świetnie obrazuje działanie Ducha Świętego w kapłaństwie. Święty Tomasz z Akwinu porównywał działanie Ducha Świętego do wiatru, który wieje na morzu, na którym stoi żaglowiec. Gdy żaglowiec ma zwinięte żagle, wówczas statek posuwa się miernie i nieznacznie albo stoi na wodzie. Ale gdy tylko rozwinięte żagle, wówczas szybko pędzi do celu. Często łódź porównywana jest do Kościoła. Można porównać kapłanów do żagli w tym wielkim okręcie Kościoła. Gdy nie otworzą się na działanie – poryw Ducha Świętego,

wówczas widzimy, jak ta łódź się ślamazarzy! Dlatego należy powiedzieć, że od kapłanów naprawdę wiele zależy! Widzimy, jak wielki i odpowiedzialny dar złożył Chrystus w nasze ręce. Jak mawiał mój spowiednik „straszny dar kapłaństwa”, za który ciężko odpowiedzial-

ność zdecydowanie większa niż za każdy inny dar.

Podsumowując należy powiedzieć, że wszystkie wymienione symbole Ducha Świętego wskazują na jakiś ułamek życia i jednocześnie na przeogromne bogactwo działania Ducha Świętego, który do nas przychodzi. Ducha Świętego, który jest Osobą, nie tylko mocą, nie gołębiem, ale w obrazie tych symboli widzialnych przedstawia Niewidzialnego Boga przychodzącego do nas.

ks. *Andrzej Nowak*



ADORACJA

*Kaplica
jak zielona oaza
wśród jałowych piasków
mojego życia.*

*Nie muszę nic mówić,
niczego ukrywać.*

„Panie, Ty wszystko wiesz...”

*Pozornie
nic się tu nie dzieje,
tylko moje serce
zmarznięte od smutku
zaczyna odczuwać,
że TY JESTEŚ
i napelniasz mnie
Swoją miłością...*

Maria Tokarska



Dane kontaktowe:
medicus.opieka@gmail.com
tel. 503 650 903

Agencja usług opiekuńczo-pielęgniarskich oferuje:

- *opieka nad chorym w domu pacjenta,*
- *opieka nad seniorem, niepełnosprawnym, chorym leżącym.*
- *dorywcza opieka nad dzieckiem,*
- *pomoc w utrzymaniu higieny osobistej pacjenta*
- *pomoc w zakupach, przygotowaniu posiłków, karmienie,*
- *organizacja czasu wolnego podopiecznego,*
- *organizacja wizyty u lekarza, rehabilitacji,*
- *rehabilitacja w domu pacjenta,*
- *pełen zakres usług pielęgniarskich.*

Wykwalifikowany personel i przystępne ceny.

Polub nas na Facebooku!

facebook.com/medicus.opieka



Daj mi, Panie, poczucie humoru.
Daj mi łaskę zrozumienia żartu.
Abym zaznał w życiu odrobinę szczęścia
i nieco z niego udzielił innym



św. Tomasz Morus

HUMOR –

Działo się to wiele, wiele lat temu w polskich Tatrach. Do wynajętego góralskiego domu zawitała grupa studentów, której przewodził ojciec Tytus.

Bogobojnego zakonnika cechowała wielka poczciwość i nieprzeciętnie długa, gęsta broda.

Pewnego wieczoru, gdy młodzież miała tak zwany wolny czas, ojciec Tytus postanowił pospacerować na świeżym powietrzu i odmówić różaniec.

Zarzucił więc kurtkę, wyszedł z chaty i przeszedł przez mostek nad potokiem.

Wartki strumień już od tygodni przykryty był wielkimi płatami śniegu i płynął prawie niewidoczny w lodowym tunelu.

Cisza wokół była niezwykła, a niesamowity nastrój pogłębiał padający wielkimi płatkami śnieg.

Gdy podszedł blisko zabudowań, w słabym świetle okien zauważył, że obficie padający śnieg zupełnie zasypał mostek.

„Jak tu trafić na kładkę, a nie na kruchy lód?”

Pełen lęku przeżegnał się i ruszył. Stąpał tam, gdzie według jego rozeznania powinna znajdować się kładka, ale zamiast twardego drewna wyczuł kruchy lód.

Postanowił iść dalej – potok przecież nie był szeroki. Jednak lód zaczął dziwnie trzeszczeć.

Dla bezpieczeństwa powoli posuwał się na czworakach.

Czy to ze strachu, czy ze zmęczenia sapał potężnie tak, że swoim gorącym oddechem roztopił lód, który, błyskawicznie zamarzając, przykuł jego brodę. Nie pozostawało nic innego, jak wołać o pomoc. Rozpaczliwe „RATUNKU!!” postawiło na nogi wszystkich studentów i obecnych w domu górali.

Akcja nie trwała długo. Trzeba było tylko ostrożnie wyrąbać z potoku kawał lodu z zamrożoną brodą.

Ojciec Tytus musiał potem przejść dość dziwaczną kurację, której z ogromnym rozbawieniem przyglądali się wszyscy obecni.

Widok był bowiem niezwykły: pochylony nad stołem zakonnik trzymał skutą jeszcze lodem swoją nieprzeciętnie długą brodę w głębokiej misce, a do łez rozbawiona studentka polewała ją z czajnika gorącą wodą.

* * * * *

Mama do Jasia:

- Powinieneś więcej pomagać tacie, wiele się możesz od niego nauczyć.

- Pomagam mamusiu, dzisiaj zmieniliśmy koło w samochodzie!

- I czego się nauczyłeś?

- Kilku słów, których wcześniej nie znałem!

Opracowała: **Wiesława Bębenek**

WIZYTA DUSZPASTERSKA 2017-2018

18.12.2017	Poniedziałek	Aleja Jana Pawła II 1. B, C, D, E.
19.12.2017	Wtorek	Aleja Jana Pawła II 1. F, G / 3. A, B I.
20.12.2017	Środa	Aleja Jana Pawła II 3 B II, C, D.
27.12.2017	Środa	Ulica Leszczyńskich 1. A, B, C, D, E, F, G.
28.12.2017	Czwartek	Ulica Leszczyńskich 1. H / 3. / 5. A, B.
29.12.2017	Piątek	Ulica Leszczyńskich 5. C, D, E, F. / ulica Ciołkowskiego 3. A, B, C.
30.12.2017	Sobota	Ulica Ciołkowskiego 1. A, B, C, D, E, F, G, H. / 3. D, E
02.01.2018	Wtorek	Ulica Ciołkowskiego 3. F, G. / 5. A, B, C.
03.01.2018	Środa	Ulica Ciołkowskiego 5. D, E, F.
04.01.2018	Czwartek	Ulica Ciołkowskiego 6. A, B, C, D / 7. A, B, C, D, E, F, G.
07.01.2018	Niedziela	Ulica Ciołkowskiego 8. A, B, C, D. / ulica Burzyńskiego 3. A, B, C, D, E
08.01.2018	Poniedziałek	Ulica Burzyńskiego 6. A, B, C, D, E.
09.01.2018	Wtorek	Ulica Burzyńskiego 6. F, G, H, J. / 8. A, B, C.
10.01.2018	Środa	Ulica Burzyńskiego 8. D, E, F, G, H.
11.01.2018	Czwartek	Ulica Burzyńskiego 12. A, B, C, D, E.
12.01.2018	Piątek	Ulica Burzyńskiego 12. F, G, H, J.
13.01.2018	Sobota	Ulica Burzyńskiego 12. K, L, P. / ulica Drzewieckiego 2. B, C, D, E.
14.01.2018	Niedziela	Ulica Drzewieckiego 2. A, F. / 5. A, B, C, D. / 7. A, B, C, D. / 8. C, D.
15.01.2018	Poniedziałek	Ulica Drzewieckiego 3. A, B, C, D. / 8. A, B, E. / 9. A, B, C, D, E. / 10.
16.01.2018	Wtorek	Ulica Drzewieckiego 11. A, B, C. / ul. Żwirki i Wigury 1. A, B, C, D, E, F, G.
17.01.2018	Środa	Ulica Żwirki i Wigury 3. A, B, C, D, E, F.
18.01.2018	Czwartek	Ulica Żwirki i Wigury 5. A, B, C, D, E, F, G. / 14. A, B, C, D.
19.01.2018	Piątek	Ulica Żwirki i Wigury 14. E, F, G. / ul. Polonii Gdańskiej. / ul. Powstańców Wielkopolskich / Hotel Asystencki. / ul. Necla. / ul. Jeżewskiego.
20.01.2018	Sobota	ul. Wieczorkiewicza. / ul. Korczaka. / ul. Majewskich. / ul. Dygasińskiego. / ul. Budzińskiego
21.01.2018	Niedziela	Ulica Powstańców Wielkopolskich 5. A, B, C, D, E, F, G, H.
22.01.2018	Poniedziałek	Aleja Jana Pawła II 21. A, B. / 23. A, B. / 25. A.
23.01.2018	Wtorek	Aleja Jana Pawła II 25. B. / 29. A, B, C, D.
24.01.2018	Środa	Ulica Meissnera 6. A, B, C, D, E.
25.01.2018	Czwartek	Ulica Meissnera 10. A, B, C, D, E. / 11. 1-66.
26.01.2018	Piątek	Ulica Meissnera 11. 67-106. / 12. A, B, C. / 13.
27.01.2018	Sobota	Ulica Meissnera 12. D, E. / 14. A, B, C, D, E.
28.01.2018	Niedziela	Ulica Meissnera 14. E. / 16. A, B, C.
29.01.2018	Poniedziałek	Ulica Meissnera 16. D. / 17. / 18. A, B, C.
30.01.2018	Wtorek	Ulica Meissnera 19. A, B. / 23. A, B, C, D, E.
31.01.2018	Środa	Ulica Kombatantów 1. A, B, C, D, E.
01.02.2018	Czwartek	Ulica Kombatantów 1. F, G. / 3. A, B, C.
03.02.2018	Sobota	Ulica Kombatantów 3. D, E, F. / 4. / 5. A.
04.02.2018	Niedziela	Ulica Kombatantów 5. B, C, D, E, F, G.
05.02.2018	Poniedziałek	Ulica Kombatantów 8. A, B, C, D. / KOŁĘDA DODATKOWA



Należy przygotować: świece, krzyż oraz w miarę możliwości kropidło i wodę święconą (do zabrania w naczyniu przy zakrystii). Msza święta w intencji rodzin, które przyjmują kapłana, o godz. 6.30 (w niedzielę o godz. 10.30).



**Parafia
Opatrzności Bożej**

tel. - plebania:
(58) 556-43-71

Rozkład Mszy świętych

Niedziela i święta:

6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.00,
(górny kościół) - **19.00** (dolny kościół)

Dni powszednie: 6.30, 7.30, 18.30

Kancelaria czynna:

wtorek, środa, czwartek 16.00–18.00

sobota 10.00 – 11.00

Duszpasterstwo dzieci i młodzieży

Ministranci – sobota 10.00

Kandydaci (aspiranci) – sobota 10.30,

Lektorzy – co drugi czwartek 19.00,

Rycerstwo Niepokalanej – sobota 10.00

Scholka „Boże Nutki” – sobota 10.00.

Zespół „Elohim Band” – sobota 18.00,

Holy Wins sobota 12.00 (w kawiarence)

Duszpasterstwo dorosłych

Poradnictwo rodzinne:

(dom parafialny – czytelnia)

– nauczycielka metod naturalnych –

po uzgodnieniu w sekretariacie parafii

Rycerstwo św. Michała Archanioła

I środa m-ca 18.30

Wspólnota Wiara i Światło

– III sobota miesiąca 15.00

Semper Fidelis

– I poniedziałek miesiąca 19.00

Wspólnota Żywego Różańca

– I wtorek miesiąca 19.00

Chór parafialny

– środa i piątek 19.00 (kawiarenka)

Wspólnota Marana Tha

poniedziałek (2 i 4 m-ca) godz. 19.00

Kaplica św. Jana Pawła II

-adoracja Najświętszego Sakramentu -
codziennie 9.00 - 17.00

Grupa Anonimowych Alkoholików

– niedziela 17.00 (kawiarenka)

Wspólnota Miłosierdzia Bożego

– czwartek 18.00 (w kaplicy)

Caritas parafialna:

–środa 17.00 – 18.00 (barak)

Akcja Katolicka – II niedz. mies. 11.30

ks. kapelan szpitala - 501-553-451

Z życia parafii

Styczeń 2018 r.

Kaplica św. Jana Pawła II – adoracja Najśw. Sakramentu codziennie
9.00 – 17.00.

Nabożeństwo ku czci św. Jana Pawła II - wtorek godz. 18.00 kaplica.

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy – środa godz. 18.00 dolny
kościół.

Modlitwy do Miłosierdzia Bożego – czwartek godz. 18.00 kaplica.

24 grudnia – Najwspanialszym dla wszystkich dniem i wieczorem jest
Wigilia. Zadbajmy o tradycyjną oprawę tego dnia.

Uroczysta Pasterka o godz. 24.00

I i II Święto Bożego Narodzenia – program Mszy św. jak w niedziele

31 grudnia – Kończymy Rok Pański 2017. Zakończymy go w naszej
świątyni wspólną modlitwą: dziękczynną, przebłagalną i błagalną. Wypada
nam uczynić rzetelny rachunek sumienia z naszej wiary. Nabożeństwo o
godz. 18.30. Msza św. dziękczynna o godz. 19.00.

1 stycznia 2018 r. Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki – Msze św. jak
w niedziele.

6 stycznia 2018 r. Uroczystość Objawienia Pańskiego (Trzech Króli)
Msze św. jak w niedziele.

14 stycznia –niedziela godz. 10.30 Msza św. dla Harcerzy.

Kochani! Dziękujemy Opatrzności Bożej za miniony czas i za łaski.
Prosimy rodzącego się dla ludzkości Zbawiciela o błogosławieństwo
i pokój na nowe dni, miesiące dla nas, naszych rodzin i wspólnot.
Zgromadzeni przy wigilijnym stole, dzielić się będziemy poświęconym
opłatkiem i składać życzenia. Pragnę być z Wami. Łącząc się z wszystkimi
ludźmi dobrej woli składam życzenia. Niech ten czas łamania się „chlebem
– sercem” będzie doświadczeniem żywej obecności rodzącego się w
nas Zbawiciela. Błogosławieństwa Bożej Dzieciny, daru zdrowia, aby
każdy kolejny dzień stawał się naszym „sukcesem” na polu religijnym,
rodzinnym, zawodowym i społecznym.
Szczęść Boże!

Proboszcz – ks. prałat Kazimierz Wojciechowski



Niech nadchodzące Święta Bożego Narodzenia
będą niezapomnianym czasem spędzonym
bez pośpiechu, trosk i zmartwień.

W nadchodzącym 2018 roku niech świat będzie
pełen ciepła, radości, przyjaciół.

Niech w domach Waszych nigdy nie zabraknie
miłości i zrozumienia - życzy:

Rada Dzielnicy Zaspą Rozstaje



„Na Rozstajach” – miesięcznik. Redaguje zespół w składzie: Ryszard Balewski (kierownik redakcji), Wiesława Bębenek, Piotr Dembski (grafika), Witold Forkiewicz, Elżbieta Moksa, Bogusław Olszonowicz, Gertruda Samerek, korekta Maria Turek.
Opiekun – ks. proboszcz prałat Kazimierz Wojciechowski.

Adres parafii: Al. Jana Pawła II 48, / 80-457 Gdańsk / tel. (58)556-43-71. **Konto budowy kościoła:** 24 1020 1811 0000 0702 0014 8692. **e-mail:** opatrznosc@diecezjagdansk.pl <http://www.opatrznosc.gda.pl/>

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i zmian tekstów, wynikających z korekty, oraz zmiany tytułów.